GŁOS NARODU

WYD. PORANNE | CZWARTEK | 22 LISTOPADA 1917. | NR. 274. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40, roczn. K 44·80), w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·30, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, roczn. K 58·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwartalnie K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocznie K 64·— (M. 42.—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23998), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 8344. — Listów niedostatecznie opłaconych się nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ulica Szpitalna L. 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata i ogłoszenia).

Razem czy z osobna?

Wychodzące w Wiedniu „Polnische Stimmen“ przyniosły wiadomość, iż w delegacyach austro-węgierskich mają być złożone ze strony Polaków oświadczenia, które **wszystkie** stać będą na wspólnej platformie, jaką tworzyć ma znana deklaracya Koła w czasie niedawnych obrad wiedeńskiej Izby poselskiej nad kwestyą połączenia Królestwa polskiego i Galicyi, wygłoszona przez posła Głąbińskiego. Z wiadomości tej zdaje się więc wynikać, iż w delegacyach składać będą oświadczenia **poszczególne** stronnictwa Koła, że **nie będzie wspólnej deklaracyi polskiej**. Takie wieści przedostają się także z kół poselskich na zewnątrz.

Zdumienie ogarnia, gdy się to czyta i słyszy. Czyż tymczasem w tajemnicy przed społeczeństwem Koło polskie rozwiązało się? Czy się rozpadło na luźne grupy, złączone w związek tylko jakiś, który nawet w najważniejszych sprawach narodowych nie jest obowiązany do solidarności? Czy też Koło powzięło zasadniczą uchwałę, że nawet na zewnątrz, w stosunkach do obcych czynników, niema występować jako jedna całość?

O niczem takiem przecież nie było słychać. Gdyby tak było, jakież usprawiedliwienie miałaby niedawna kampania przeciw posłowi Jaworskiemu, któremu właśnie to zarzucano, że na zewnątrz występował niezgodnie ze stanowiskiem Koła? Wszakże opinia społeczeństwa polskiego w Galicyi co do zasady solidarności Koła w wystąpieniach na zewnątrz jest chyba jawną; dość przypomnieć, jak w lecie tego roku z oburzeniem opinia polska odrzuciła myśl rozbicia Koła na luźny związek stronnictw, jak żadne stronnictwo nie przyznało się do ojcostwa tej myśli, propagowanej przez jeden jedyny tylko dziennik, który sromotnie tę sprawę przegrał.

Łatwo zrozumieć, że w Kole polskiem ostre są scysye, gdy się w tak ciężkiej dobie muszą ścierać różne kierunki, gdyż nie podobna, by w każdej kwestyi kilkadziesiąt głów jednako mogło myśleć. Usprawiedliwioną jest ta walka, choćby ostra, przez doniosłość spraw, gdy przecież jeśli kto wierzy w co całą duszą, a to rzecz taka wielka, jak losy Polski, musi kłaść w walkę także całą duszę. Ale walka ta przekracza niestety często granice; bo granicą powinno być zawsze dobro całości, któremu musi się poddać niewspółmierny z niem interes partyi. Na walkę uprawnioną jest miejsce wewnątrz Koła polskiego. Ale roznamiętnienie walką wewnątrz, roznamiętnienie sporami w znacznej mierze partyjnymi i osobistymi, nie może uprawniać do tego, by walkę tę przenosić na zewnątrz, by rozdział ten w poglądach demonstrować wobec obcych — tym razem w delegacyach, w których oficyalnie polska reprezentacya głos musi zabrać w tak ważnej sprawie.

A czyż Koło polskie na wspólną deklaracyę rzeczywiście zdobyć się nie może w delegacyach, choć się zdobyło niedawno w Izbie poselskiej na tę już wspomnianą, poważną, odpowiadającą jego stanowisku? Czy nie może zdobyć się na wspólną, jeśli — jak donoszą „Polnische Stimmen“ — i tak wszystkie deklaracye mają być oparte na tej w Izbie poselskiej złożonej? Wszakże z wyjątkiem **pewnej części** konserwatystów stoi **całe** Koło na gruncie uchwały krakowskiej z 28 maja, która wyraża zasadnicze dążenia Polaków i ich cel ostateczny. Wszakże nie może być chyba w Kole polskiem **jednego posła**, któryby nie uważał za rzecz korzystną dla sprawy polskiej połączenia Galicyi z Królestwem Polskiem, choć nie rozwiązującą jeszcze tej sprawy ostatecznie; zastrzeżenia przeciw temu połączeniu wychodziły tylko od niektórych członków narodowej demokracyi, i to chyba nie w tym duchu, jakoby należało to połączenie zasadniczo odtrącić. Czyż to nie **dostateczna platforma** do wspólnej deklaracyi w delegacyach. Czyż te **nieliczne** głosy, które ze względów partyjnych nie godziłyby się na treść wspólnej deklaracyi, nie mają obowiązku poddać się większości tak znacznej, która wspólną posiada platformę?

Pisał niedawno krakowski organ konserwatywny, nawołując do wyboru prezesa Koła: „Jesteśmy przekonani, że konserwatyści interesowi narodowemu podporządkują względy swego stronnictwa“. **Można chyba wymagać od konserwatystów, ale także i od innych posłów**, by nie tylko w kwestyi wyboru prezesa, ale także o tyle ważniejszej deklaracyi oficyalnej Koła podporządkowali swoje partyjne interesy ogólnemu interesowi narodowemu.

Już dziś poruszamy tę sprawę, choć delegacye mają się zebrać dopiero w początkach grudnia, bo powinna ona być zawczasu załatwioną, by potem nie brakło czasu na pertraktacye. Może znajdzie się w Kole kilku posłów, którzy panują nad swemi nerwami, a sami nieroznamiętnieni tak, jak niestety zdaje się większość posłów, potrafią okiełznać namiętność innych wskazywaniem na obowiązek, że wyżej musi iść zasada dobra publicznego, niż partyjne i osobiste niechęci i porachunki.

Przed kilku dniami pojawiły się w paru pismach poznańskich wiadomości z Warszawy, że N. K. N. zaczyna zdobywać tam coraz szersze sympatye dla swych środków działania. Teraz poznańska „Gazeta Narodowa“ zadebiutowała z taką informacyą warszawską:

> Z innych spraw, interesujących w tej chwili opinię, wymienić należy bliską swego, zdaje się urzeczywistnienia sprawę odznak honorowych polskich. Prawdopodobnie wznowione zostaną **ordery**: Orła Białego i św. Stanisława. Mówią również i o innych.

Wiarygodność tych informacyj da się łatwo sprawdzić. Jeżeli pierwsza jest prawdziwą, to druga musi być pewną. PL.

„Oswobodziciele i oswobodzeni“.

I pan Paul Block pojechał także do Warszawy. A powróciwszy, napisał w „Berliner Tageblacie“ dwieście wierszy druku, zatytułowanych: „Oswobodziciele i oswobodzeni“. Pod tym wymownym nagłówkiem kryją się spostrzeżenia, refleksye i wnioski nader melancholijne. Stąpa pan Paul Block po ulicach Warszawy i nie może się opędzić myśli, że właściwie powinnoby tu wszystko wyglądać inaczej, niż wygląda w rzeczywistości, że on, Paul Block, powinienby pławić się tutaj w jakichś burzliwych owacyach, że we wszystkich oczach powinienby wyczytywać dla siebie wyrazy radosnego i ciepłego powitania, że na każdym zakręcie ulicznym drżąca ze szczęścia Warszawa powinnaby czatować na drogiego gościa z wiązanką kwiatów.

Tego wszystkiego nie było. Były natomiast rzeczy gorszące. „Oswobodzeni żyją sobie daleko lepiej, niż oswobodziciele“ — zaobserwował Paul Block pod wpływem nieprzepartej potrzeby czynienia porównań na polu oczywiście nie politycznem, bo toby nie wypadało bądź co bądź na korzyść oswobodzonych, lecz — spiżarniane. Jakiż jest obiad zwycięzcy w tem mieście zdobytem? Skromna zupa z mięsem, trochę owoców i piwo, piwo, a nawet woda. A oswobodzeni? Ruchliwy sprawozdawca berliński nie miał naturalnie sposobności zaglądnąć do garnków oswobodzonych warszawskich gospodyń, natomiast ze zgrozą widział Polaków, demonstracyjnie jedzących obiady w Bristolu. Ten bezwstyd poruszył go do głębi i nastroił do nowych kilkudziesięciu wierszy porównawczych.

W Berlinie żałosna pustka wieje ulicami. Znikł dawny świetny ruch wielkomiejski. Zamiast corsa powozów i automobilów, tu i ówdzie przewinie się tylko posępna ruina konia dorożkarskiego. Domy nieogrzane i nieoświetlone. Na stole rodzinnym miniaturowe porcye jadła, a za to cały piramidy kart aprowizacyjnych. W Warszawie — ulice rojne wytwornym tłumem, rącze rumaki unoszą niefrasobliwych Warszawiaków w pysznych karocach, magazyny pełne luksusowego towaru, kawiarnie i restauracye toną w potopie światła. „Dumny Polak rozrzuca z lekkiem sercem błękitne papierki na kosztowne głupstwa“. Ani śladu jakichś braków. Wszystko, od pałacu do ostatniego poddasza, jada sobie w Bristolu, wszystko syto, wesołe, rozbawione, wszystko zdaje się zapraszać wprost, aby przystąpiono tu czemprędzej do nowego poprawnego wydania — rekwizycyi.

Tak to widział p. Paul Block.

(Pod wpływem pustoty, płynącej z tego nadmiaru obfitości, przychodzą Warszawiakom do głowy niewczesne koncepty udawania zemdleń z głodu na ulicy).

Kontrasty uderzają Paula Blocka również, gdy porównywa warszawskich tubylców z rodakami swymi, pełniącymi służbę w stolicy Polski. P. Block nie może się nawysławiać taktu Niemców warszawskich w stosunku do miejscowej ludności, t. j. rzeczy, która się sama przez się powinna rozumieć. Wydaje się, jakby był wprost zdumiony, skąd się naraz tyle tego taktu wzięło. „Nie pada tu ani jedno słowo, któreby mogło urazić uczucia narodowe Polaków“, zapisuje niemal z podziwem. A Polacy? Wystarczy powiedzieć, że na uprzejme niemieckie zapytania pozwalają sobie odpowiadać prowokacyjnie po — francusku.

Tak więc same rozczarowania. Pozwoliły one utalentowanemu felietoniście wzbogacić łamy „Berliner Tageblattu“ aforyzmem opiewającym, że „kto w polityce liczy na wdzięczność, ten jest idealista-głupcem“.

Brzmi to, jak spostrzeżenia ogólnoludzkie, jednakże odnosi się specyalnie do Warszawy. Bo jeszcze raz wracając do urojonej przez siebie perły aforyzmowej, zauważa felietonista-myśliciel: „Tylko zrozumienia i wdzięczności niech tutaj nasz optymizm nie oczekuje“, a „**tutaj**“ każe podkreślić drukarzowi tak, aby nie uszło uwagi najbardziej roztargnionego krótkowidza.

„Niemcy zdobyli to miasto — oskarża Paul Block — i uwolnili je od nienawistnego panowania Rosyi. Narodowi, którego jest ono stolicą, przynieśli wskrzeszenie polityczne, do którego naprożno własnemi siłami dążył w krwawych powstaniach. Czyż nie naturalnem byłoby przypuszczenie, że oswobodzeni zechcą witać oswobodzicieli swych z wdzięcznem zaufaniem?“

Nie będziemy z p. Blockiem prawować się o to, czy Polacy są zdolni do uczucia wdzięczności, czy nie, bo to zagadnienie dostatecznie już rozstrzygnęła historya, żeby tylko powołać się na znany stosunek Galicyi do domu habsburskiego w ciągu ubiegłych lat 50. Skoro jednak gość berliński wypomina nam, że Polska własnemi siłami nie mogła dotąd zdobyć niepodległości, przypominamy tu jedno:

Gdy w dniu 21 stycznia 1863 r. Królestwo powstało przeciw Rosyi, był ktoś, kto natychmiast pospieszył do Petersburga z zapewnieniem, że nie dopuści żadną miarą, aby buntownicy polscy mieli wybić się na wolność i w tym kierunku zaproponował tajną konwencyę, zawartą istotnie 8 lutego, gwarantującą na wszelki wypadek zbrojną pomoc przeciw Polakom. Tym czujnym strażnikiem naszego grobu był ks. Bismark. Gdy w kilka miesięcy później siedm mocarstw europejskich, między niemi Anglia, Francya i Austrya, pod parciem opinii publicznej zdecydowały się interweniować na rzecz Polski i nie wiedząc nic jeszcze o konwencyi 8 lutego, podały rządowi rosyjskiemu słynną zbiorową notę, za którą mogło nastąpić już tylko wydobycie oręża, kanclerz rosyjski śmiało odparł to jednomyślne wystąpienie Europy, ufny w solidarność bagnetów tajnego sprzymierzeńca. Było to wkrótce po pamiętnym popłochu na dworze petersburskim, gdy Aleksander II drżał już tylko o „uratowanie Litwy“. Według wszelkiej rachuby ludzkiej prawa nasze były już wówczas rewindykowane.

Gdyby rząd pruski nie był temu przeszkodził, nie przeżyłaby Warszawa pół wieku męczarni pod knutem moskiewskim i odpadłaby dziś potrzeba jej oswabadzania.

O tem p. Paul Block nie pomyślał.

Z tego jednego choćby faktu może sobie łacno utalentowany felietonista berliński wywnioskować, że Warszawa, oprócz wdzięczności, może mieć podstawy i do niejakich pretensyj. KOR.

Troski cukrowe.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Wiedeń, 20. listopada.

Rządy austryacki i węgierski wniosły równocześnie przedłożenia o podwyszeniu podatku cukrowego. Podwyżka wejść ma w życie już z dniem 1. stycznia 1918 roku, a wyniesie 16 koron na centnarze metrycznym t. zn. z dotychczasowych 38 koron wzrośnie na 54 korony.

Pytanie tylko czy równocześnie usunie rząd powód do skarg, które tak licznie z kraju nadchodzą i domagają się zapobieżenia niesprawiedliwemu rozdziałowi cukru, zwłaszcza po wsiach. Skargi się mnożą, posłowie prawie co tydzień w tej sprawie interpelują, a mimo to nie słychać nic, by miarodajne czynniki zamierzały przy rozdziale cukru posłużyć się sprawną a bezstronną organizacyą Kółek rolniczych czy też innych stowarzyszeń krajowych. (Przyczyna tkwi w niedowierzaniu, jakie koła wiedeńskie żywią do Kółek rolniczych.

Dlaczego? Na to Wiedeń nie dał dotąd odpowiedzi, ale faktem jest, że na posiedzeniu Zjednoczonej komisyi gospodarki wojennej radca ministeryalny Dr. **Loewenfeld-Russ** przyparty do muru wywodami hr. **Lasockiego** oświadczył był co następuje: „Sądzę, że stowarzyszeniom rolniczym i przemysłowym można poruczyć rozdział cukru między członków, nie można jednak przyznać im funkcyi handlarzy hurtownych. Zresztą zauważę, że w Galicyi handel zamienny i potajemny przybrał wielkie rozmiary, organizacye więc powyższe ewentualnie chętnie użyłyby cukru jako przedmiotu wymiennego. Nie chcę rzucać podejrzeń na Kółka rolnicze, ale otwarcie wyznam, że nie mam wiary, by te organizacye mogły bez zarzutu rozdziału dokonać“.

Z oświadczenia powyższego wynika, że przedstawiciel rządu, bez przytoczenia jakichkolwiek dowodów, li tylko intuicyą wiedziony, nie doradza zerwania z dotychczasowym systemem, bo nie sympatyzuje z Kółkami rolniczemi.

Poseł **Lasocki** nie pozostał dłużen odpowiedzi, bo oświadczył: „Przy sprzedaży cukru panuje taka protekcyjna gospodarka, taki nieład, że nawet gdyby Kółkom rolniczym oddano sprzedaż cukru, z pewnością

Od Gallusa do Wyspiańskiego.

(Bronisław Chlebowski: „Rozwój kultury polskiej w treściwym zarysie przedstawiony“. Warszawa. Gebethner i Wolf — str. 221 + VI).

Zasłużony historyk literatury Bronisław Chlebowski powziął niezmiernie szczęśliwą myśl podania w jednym i to krótkim tomie dziejów polskiej siły cywilizacyjnej, a zwłaszcza siły humanistycznej. Nie zależało oczywiście autorowi na wyczerpaniu wszystkich zjawisk, jakie przez tysiąc lat naszego istnienia przesunęło się na twórczych krosnach ducha polskiego. Bardzo wiele szczegółów i nawet faktów ważnych musiało odpaść z tematu. Pozostało jednak i uwydatniło się wyraziście należne dążenie autorskie: linia rozwojowa kultury, pomiar wzniesienia, jakie po przez wysiłki pokoleń polskich szło i rosło, polańską masą etniczną przeobrażając w społeczeństwo i w tło Kopernika, Frycza-Modrzewskiego, Komisyi Edukacyjnej, Mickiewicza, Chopina, Matejki, Sienkiewicza i Curie-Skłodowskiej. Na dwustu dwudziestu stronnicach mamy wynotowane wszystko, co stoi w naszej historyi, jako przydrożne słupy tego pochodu, który niepotrzebuje kryć się przed oczyma Europy, który wart poznania i uznania. Mamy tu na kilku stronnicach obraz pierwszych embryonalnych drgnień polskiej kultury, zakończonych majestatycznym wprost akcentem, jakim było panowanie Kazimierza Wielkiego. Później zajmuje się Chlebowski pytaniem, jak na kulturę naszą wpłynęło połączenie Korony z Litwą, przypływ ekonomiczny nowych terenów eksploatacyjnych, przedewszystkiem zaś Ukrainy. Rozkwit rolnictwa i jego wpływ na stosunki społeczne i życie duchowe. Te kilka kart warte rozprowadzenia w obszerne, choćby jednotomowe studyum. Dalej zajmuje się autor ocenianiem czynników życia duchowego: języka, szkół, drukarń, piśmiennictwa łacińskiego i polskiego, architektury i muzyki, by z kolei przejść do najbardziej ulubionego tematu swego do pisarzy złotego wieku. Na nich kończy się rozdział trzeci książki. Dwa następne poświęcone są stuleciom: XVII. i XVIII. Tu mamy wpływy różnowierstwa na kulturę, historyę i skutki zwycięstwa katolicyzmu i próby dźwigania umysłowości polskiej za Stanisława Augusta.

Dwie trzecie książki zajmuje kultura polskiej niewoli. Pierwsze rozdziały tego okresu zajmują się prawie wyłącznie piśmiennictwem i mówią o dziejach polskiego romantyzmu, słusznie, ze wszechmiar słusznie historyą legionów otwierając dzieje tego okresu, jako że pierwszym utworem polskiej romantyki pisanej była piosneczka nie inna, jak ta, wieczysta już: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po tych rozdziałach następują trzy ostatnie najbardziej ważkie, najbardziej spoiste, trzy rozdziały, dla których może całą książkę warto było napisać. Wystarczy wyszczególnić spis ważniejszych punktów myślowych: Wyodrębnienie się życia duchowego w trzech zaborach. — Zacieśnienie się życia polskiego w zaborze austryackim (przed rokiem 1867). Skrępowana lecz obfita względnie twórczość w zaborze rosyjskim. Demokratyzacya w latach 1832—1864. Rozbudzenie się życia narodowego w zaborze rosyjskim (1857—1863). Nowe po powstaniu 1863 r. warunki i kierunki życia narodowego i związana z niemi reakcya umysłowości. Rozkwit literatury w ognisku warszawskim. Stwierdzenie wspólności duchowej i żywotności narodowej w uroczystym obchodzie jubileuszowym Kraszewskiego w roku 1879 w Krakowie. Udział kobiet w życiu duchowem. — Rozkwit malarstwa. Praca naukowa. — Literatura ostatniego dwudziestopięciolecia (1890—1915) jako wyraz reakcyi uczuciowej i radykalizmu społecznego. Nowe Stany i czynniki duszy polskiej. Pesymizm, odbity w literaturze. Modernizm i dekadentyzm, jako ucieczka przed życiem realnem. Życie ludowe w literaturze. Wzrastająca łączność życia narodowego i pracy kulturalnej w trzech zaborach. — Stan społeczeństwa w chwili wybuchu wojny europejskiej.

Z tego sumarycznego streszczenia widać już metodę autora, jego staranie i zabiegi, by obraz kultury polskiej nie wyłaniał się przed czytelnikiem oderwany od swoich przyczynowych podstaw, lecz przeciwnie, by w kompleks zjawisk kultury wciągnąć te wszystkie motory socyologiczne, które wytwarzają taki nie inny koloryt i taki, a nie inny poziom duchowości. Dla zwolenników zbędnej kropki nad i można powiedzieć, że Chlebowski idzie w swej metodzie drogą teoryi Taine'owskiej, ale tuż zaraz dodać należy, że ze wszystkich dotychczasowych prób oświetlania lampą Taine'a dziejów naszej umysłowości, ta ostatnia książka Chlebowskiego jest najudatniejsza, najgruntowniejsza, najbardziej konsekwentna i z najmniejszą stosunkowo niezależnością od Taine'a stosowana do swoistych przejawów humanistyki narodu naszego.

Nietylko jednak metoda imponuje w tej szacownej książce. W stopniu jeszcze większym ujmuje nas i napawa podziwem ogrom erudycyi i waga przemyślenia, jakie napotykamy w każdem niemal zdaniu. Każde zdanie to mogłoby się rozróść w rozdział, w studyum i jeszcze nie grzeszyłoby wielomównością. Każde z tych zdań staje przed nami jako świadectwo wielu lat zbożnej pracy, wżywania się w bogactwo polskiej umysłowości, polskich ducha pomników i dokumentów. Bez tego radosnego, może pełnego dumy wżywania się w polskość, bez tego rozkochania się w sile etnicznej społeczeństwa, które wydało Koperników, Ostrorogów, Długoszów, Kochanowskich i które dziś nie przestaje świecić jednostkami światowej sławy — bez tego uczuciowego zaczynu, sama wiedza nie mogłaby może wydać w jesiennym zbiorze płodów pracy, takiej ważkiej, tak owocnej księgi. I to jest jej strona artystyczna. W suchym naogół, z rozmysłu może wolnym od stylistycznych dekoracyj, wykładzie — ta jednak podskórnie tętniąca miłość do przedmiotu przebija się na zewnątrz żywotnym rumieńcem.

Książka Chlebowskiego stanie się cennym przewodnikiem dla uczonych i dla laików. Potrzebna będzie nauczycielom i przewodnikom młodzieży, potrzebna i pożyteczną będzie dla wszystkich, którzy przy wyczerpujących i absorbujących pracach własnych, a odbiegających od zajęć humanistycznych, zechcą w treściwym zarysie poznać i spokrewnić się z dziejami ducha własnej narodowości. „Rozwój kultury polskiej“ spełni to zadanie.

Mówiąc o książce Chlebowskiego nie sposób jest pominąć i znaczenie jej symptomatyczne. Pojawiła się ona w rok po wyjściu

nie byłoby gorzej. Kółka rolnicze względnie inne kooperatywy, jako to stowarzyszenia spożywcze, organizacye rolnicze, przemysłowe itd. na ogół dają większą rękojmię w tym kierunku, że nie uprawiałyby gospodarki protekcyjnej. Rozporządzają przecież wyszkolonym personalem, mają rady nadzorcze itd., które z pewnością nie pozwoliłyby na to, by za cukier pobierano nadmierne ceny, jak to u kupców niektórych się zdarza. Wogóle nie mogę sobie wyobrazić, by kooperatywy mogły dokonywać takich manipulacyi, jakie wśród kupców są na porządku dziennym t. zn., że tym, którzy z kartką się zgłaszają, cukru się nie sprzedaje, ale potem za ten zaoszczędzony cukier żąda się 5, 6 i 10 koron za kilogram. Takie manipulacye w kooperacyach są zdaniem mojem wykluczone. Dlatego przywiązuję największą wagę do tego, by rozdział cukru obok handlarzy, których nie chcę wykluczać, oddawano także w ręce kooperatyw".

Wobec nadchodzących z kraju skarg apel hr. Lasockiego zyskuje na aktualności. Ciekawą rzeczą będzie usłyszeć, czy w tej nieobojętnej sprawie i nadal miarodajne będą intuicyjne sympatye i antypatye. czy też względy rzeczowe, nakazujące reformę dotychczasowego systemu. —ag.—

Wojna domowa w Rosyi.

Wojna domowa, jaka rozgrywa się na olbrzymich obszarach Rosyi, nietylko nie jest jeszcze rozstrzygniętą, lecz nawet, o ile ze sprzecznych wieści wnosić można, z początkowej swej fazy — walki Kiereńskiego z bolszewikami — przeobraziła się już w walkę kilku grup, z których każda uważa siebie za władzę powołaną do sterowania losami Rosyi.

Na czoło tych ośrodków względnie surogatów władzy wysuwa się w pierwszym rzędzie obecny rewolucyjny rząd w Petersburgu utworzony przez bolszewików, a formalnie desygnowany przez kongres Rad robotniczo - żołnierskich. Opiera się on przedewszystkiem na robotnikach fabrycznych. Z wojsk stoją po jego stronie bataliony łotewskie, większa część załogi petersburskiej i flota bałtycka, względnie marynarze z Kronsztadu i Helsingforsu. Celem bolszewików jest dyktatura proletaryatu. Rząd ustanowiony przez kongres Rad robotniczo - żołnierskich jest odpowiedzialny przed proletaryatem. Program reform społecznych bolszewików, którym przywodzi Lenin i Trocki, streszcza się w słowie i wywłaszczenie. A więc uspołecznienie środków produkcyi, podział gruntów. Za najważniejszą myśl przewodnią swych rządów uważają bolszewicy na dobę obecną rozpoczęcie rokowań pokojowych przy natychmiastowem zawieszeniu broni. Czy pokój odrębny, bez Anglii, Francyi i Włoch leży w programie bolszewików, można wątpić, choć groźba tego rodzaju pokoju może bezsprzecznie na ententę oddziałać w duchu ugodowym.

Na przeciwnym biegunie stoją Kiereński, Kaledin i Korniłow. Opierają się oni na wyższym sztabie oficerskim, właścicielach dóbr i grupach mieszczańskich. Nadto Kaledin ma za sobą falangę kozacką. Celem tej trójki maszerującej na razie osobno jest zaprowadzenie ładu w Rosyi przez dyktaturę wojskową. Dochowanie wierności sprzymierzonym jest dla nich rzeczą nie podlegającą dyskusyi.

W pośrodku między obu powyższymi grupami napotyka się na trzeci surogat rządu „Wydział dobra publicznego". Wydział ten ustanowiony został przez petersburską reprezentacyę gminną, a większość mają w nim bardziej umiarkowane stronnictwa socyalistyczne, mienszewicy i socyaliści - rewolucyoniści. Hasłem Wydziału jest utworzenie rządu koalicyjnego, w którymby znalazły się wszystkie grupy socyalistyczne. Mienszewicy mieli swoje chwile świetności w pierwszych dniach rewolucyi rosyjskiej, zanim masy robotnicze przeszły do obozu bolszewików. Obecnie mimo przywódców tej miary, jak Czeidze, Zeretelli i Skobelew, starych bojowników rewolucyi, wpływ ich jest mały. Lewe skrzydło mienszewików stanowią t. zw. internacyonaliści z Martowem na czele.

O wiele większe znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków ma grupa socyalistyczno - rewolucyjna. Mimo swego socyalistycznego przymiotnika jest to grupa właściwie chłopska, predestynowana do odegrania w przyszłości w Rosyi z uwagi na jej strukturę społeczną, decydującej roli. A pamiętać ponadto należy, iż armia rosyjska w całej swej masie składa się nie z ludności robotniczej lecz chłopskiej. Ujemną stroną tej grupy jest brak wybitniejszych przywódców.

W duchu rządu koalicyjnego prą ponadto związki kolejarzy, czynnik dla biegu przyszłych wydarzeń niezmiernie doniosły (zaopatrywanie miast w żywność, dostawy na front). Z uwagi na powyższe okoliczności wspierane ponadto zrozumiałem zresztą wśród ludności rosyjskiej, skołatanej dotychczasowemi przejściami pragnieniem spokoju wewnętrznego, szanse rządu koalicyjnego w Rosyi są niezmiernie poważne.

„Egzekucya testamentu" Lwa Tołstoja.

Ciężkie chwile przeżyła, jak donoszą z Rosyi do paryskiego „Tempsa", wdowa po Lwie Tołstoju w majątku swym Jasna Polana. Chłopi okoliczni, którzy od czasu śmierci poety-proroka nie porzucili przekonania, iż dobrotliwy Lew Nikołajewicz zapisał im jako swym braciom majątek Jasna Polana do podziału, przysłali ponownie wysłanników do wdowy po Tołstoju, aby na podstawie wspólnego porozumienia rzecz całą „po dobremu" załatwić. Przedstawiciel chłopów powiedział hrabinie, że jest wiadomem, iż rodzina z pomocą dawnego carskiego rządu, który nienawidził Tołstoja, zniszczyła ostatnią jego wolę, że jednak w teraźniejszej wolnej Rosyi musi być ostatnie rozporządzenie zmarłego w całej swej osnowie wypełnione.

Chłopi są gotowi pozostawić rodzinie stosowne gospodarstwo, ale przedewszystkiem wielkie obszary lasów muszą być oddane chłopom. Ponieważ hrabina nie zgodziła się na ten projekt, zgromadziła się natychmiast przed pałacem uzbrojona gromada chłopów, którzy włamali się do stodół i stajni, zrabowali zapasy żywności i bydło oraz okazywali chęć zniszczenia całego majątku. Hrabina, która wraz ze współmieszkańcami nie mogła stawić należytego oporu napadowi, zwróciła się telegraficznie do prowizorycznego rządu do Petersburga o pomoc. Na osobisty rozkaz Kiereńskiego wysłano natychmiast z najbliższego miasta powiatowego oddział żandarmeryi i kozaków do Jasnej Polany, gdzie wkrótce przywrócono porządek. Podżegaczy, wśród których znajdował się jeden z dawniejszych dzierżawców Tołstoja aresztowano i mają oni stanąć przed sądem wojennym.

Duch Lwa Tołstoja, patrząc z zaświatów na Jasną Polanę, raduje się niezawodnie z takiego obrotu rzeczy, albowiem wzniosły prorok lubił wprawdzie za życia piękne, byle niezbyt kosztowne gesty, jednakże o wiele więcej miłował obfitą rentę, jak się to w swoim czasie okazało na głośnej sprawie niedoszłego przelania praw autorstwa „na naród".

KRONIKA.

CZWARTEK 22 Cecylii pm.	Wschód słońca o godz. 7.06 r. Zachód „ „ 8·47 w. Długość dnia godz. 8, m. 4.3 Najniż. ciepłota 4.4, najw. 6.5 Prognoza: Chwilami deszcz.

Z miasta.

ŚNIEG ZAPADŁ. Ci, którzy wczoraj wieczorem po godz. 10 znajdowali się na ulicach — a nie spali — mogli zobaczyć pierwszy, autentyczny śnieg, jaki lekko przyprószył nasze poczciwe błotko. Śnieg ten dosłownie zapadł, bo dziewicza biel jego trwała zaledwie chwil kilka, roztopiona wraz z nietrwałymi kryształkami na wodę, która, jeżeli komu spadła na głowę — już tam pozostała...

W chwili całkowitego braku mąki i nabiału, dalej zajęcia bielizny przez państwo, a dotkliwego zabrudzenia sobie rąk i hipotek moralnych przez licznych, ostatnio przyłapanych pokątnych dostawców, śnieg ten wczoraj, jak twierdził pewien uliczny filozof, był jedyną jasną rzeczą w mieście obok białej plamy, zastępującej ostry artykuł jednego z pism opozycyjnych.

Zima ma swoje uroki — mówi biały niedźwiedź z Klubu Pikwicka — lecz gdy ma się ciepłe futro; — niestety, u nas wielu ten zapadły, choć na krótko śnieg wczorajszy głęboko zasmucił, bo jest zapowiedzią zimy bez węgla, przy wielkiej drożyźnie wszelkich surogatów rozgrzewających...

ROZWÓZ ZIEMNIAKÓW PRZEZ MŁODZIEŻ. Piszą do nas z miasta: Z całą sympatyą przyjęła ludność naszego miasta pozwolenie Rady szkolnej krajowej na rozwóz ziemniaków przez młodzież szkolną. Na licznych konferencyach, w których brali udział profesorowie i urzędnicy magistratu, omówiono organizacyę i wprowadzono ją w życie. Od piątku, t. j. od 16 listopada, w 5 kancelaryach zamówień rozpoczęli pracę profesorowie wraz z uczniami. Publiczność zgłasza się tłumnie, wyrażając swoje uznanie dla akcyi.

Niestety, mimo gotowości, a nawet zapału u młodzieży do pracy, Biuro aprowizacyjne, chociaż przyrzekło, że już w piątek będą dostarczone ziemniaki do magazynu, do dnia wczorajszego jednak, z wyjątkiem magazynu przy ul. Krowoderskiej, nigdzie kartofli nie dostarczyło. Przez pięć dni zatem młodzież, w liczbie kilkuset wraz z profesorami, marnuje drogi czas, wyczekując naprożno dowozu ziemniaków do magazynów, skąd je następnie ludność ma otrzymywać. Równocześnie na dostawę ziemniaków oczekuje z niecierpliwością ludność miasta. Zapytać się przeto godzi, dlaczego Biuro aprowizacyjne miejskie nie zarządza dowozu ziemniaków do magazynów, dlaczego uniemożliwia akcyę rozwozu, która tyle przygotowań i pracy kosztowała?! Spodziewamy się, że zarząd miasta wglądnie w tę sprawę i zarządzi, co potrzeba, aby młodzież nie marnowała drogiego czasu, a ludność nie była narażoną na przykrą zwłokę w dostawie ziemniaków, za które dawno zapłaciła.

O ZASIŁKI DLA LEGIONISTÓW. Biuro prezydyalne N. K. N. komunikuje: Komisya wykonawcza N. K. N. uchwaliła na posiedzeniu z dn. 19 b. m. jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą protest wobec tego, że rodziny legionistów polskich już od czterech miesięcy pozbawione są ustawowo należnych im zasiłków państwowych, oraz polecającą swemu prezydyum zwrócić się do c. k. władz centralnych z żądaniem, by tymczasowo, zanim sprawa dalszej wypłaty zasiłków rodzinom legionistów będzie ostatecznie załatwiona, zarządziły natychmiast udzielenie odpowiednich zaliczek rodzinom tych oficerów i żołnierzy, których przynależność do Legionów jest niewątpliwie stwierdzona.

ZAKŁAD ODZIEŻOWY. Namiestnik gen. pułk. hr. Huyn wydał rozporządzenie, na mocy którego powołuje do życia krajowy Zakład dla zaopatrzenia ludności w odzież z tymczasową siedzibą w Krakowie. Okręg terytoryalny działalności krajowego Zakładu dla zaopatrzenia ludności w odzież rozciąga się na obszar administracyjny namiestnictwa galicyjskiego. Kierownictwo Zakładu sprawuje wydział, składający się z prezesa, dwóch jego zastępców i członków, których ilość unormuje regulamin czynności Zakładu. Prezesa, jego zastępców i resztę członków wydziału zamianuje namiestnictwo. Zakładowi będzie dodana, również przez namiestnictwo zamianowana, Rada przyboczna.

POŻEGNANIE URZĘDNIKA. Onegdaj żegnano w biurach Wojennego Zakładu obrotu zbożem w Krakowie sekretarza Zakładu, p. Dr Kazimierza Rakowicza, powołanego na wysokie stanowisko przybocznego sekretarza dworu arcyksięcia Karola Stefana. Z okazyi tej pp. urzędnicy i urzędniczki Wojennego Zakładu obrotu zbożem złożyli sumę 268 kor., którą p. Dr Rakowicz przeznaczył na cele opieki dla ociemniałych inwalidów wojennych z Galicyi.

KONCERT JAROSŁAWA KOCIANA. Znakomity skrzypek czeski, tak popularny w Krakowie, występuje w niedzielę dnia 25 b. m. z jedynym koncertem w tym sezonie w sali Sokoła. Kocian obchodził w tych dniach interesujący jubileusz swojego dwutysiącznego koncertu od r. 1901, tj. od czasu, gdy opuścił szkołę Szewczyka. Jubileuszowy koncert, który odbył się w Pradze, był jedną wielką owacyą dla sympatycznego artysty. Na koncert niedzielny sprzedała już księgarnia Eberta w hotelu Saskim większą ilość biletów.

WIECZÓR P. TURSKIEGO. P. Stefan Turski, długoletni reżyser i b. dyrektor teatru ludowego w Krakowie, wystąpi w sali „Sokoła" 24 b. m. ze swoim najnowszym repertuarem. Program wieczoru wypełnią trafnie pochwycone postacie pióra Turskiego p. t. „Andrus zdemobilizowany", „Pociecha IV-tej kompanii", „Ritter von Halbinteligent", „Przygody Pucilka oficerskiego", „Majer w wojsku" i t. d. Każda postać oprócz humoru w prozie, ilustrowaną jest aktualnemi piosenkami i kupletami. Drugi i zarazem ostatni wieczór z tym samym programem daje p. Turski w poniedziałek 26 b. m. Bilety na oba wieczory sprzedaje księgarnia Eberta, ul. Sławkowska (hotel Saski).

WIECZÓR RYCHTERÓWNY. W piątek 23 b. m. odbędzie się w sali Tow. lekarskiego (ul. Radziwiłłowska) interesujący wieczór znanej artystki Kazimiery Rychterówny. Oryginalne i jedyne w swoim rodzaju produkcye Rychterówny mają odrębny charakter, gdyż monotonię podobnych wieczorów urozmaica artystka melodeklamacyą, w których jest niepoślednią mistrzynią. Sztukę Rychterówny można raczej nazwać deklamacyą symfoniczną, gdyż obok walorów aktorskich w znacznej mierze opiera ją na walorach muzycznych, posiłkując się więcej plastyką muzyczną przy świetnem opanowaniu elementów deklamacyi i recytatorstwa. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

ODZNACZENIA W DYREKCYI POLICYI. Cesarz nadał krzyż wojenny za zasługi cywilne drugiej klasy radcy policyi w Krakowie Dr Stanisławowi Mazurkiewiczowi; krzyż wojenny za zasługi cywilne trzeciej klasy kanceliście dyrekcyi policyi w Krakowie Tomaszowi Fedorowiczowi, kanceliście dyrekcyi policyi w Krakowie Franciszkowi Kuśnierzowi oficyałowi kancelaryjnemu dyrekcyi policyi w Krakowie Karolowi Wadze; krzyż wojenny za zasługi cywilne czwartej klasy agentowi policyjnemu w Krakowie Feliksowi Hermanowi.

ELEKTROWNIA MIEJSKA zmienia widocznie dowolnie stopę wynagrodzenia, t. zw. „ryczałtu", za światło w klatkach schodowych. Mamy bowiem przed sobą 2 rachunki z jednej i tej samej realności; pierwszy za wrzesień, drugi za październik b. r.; i oto w pierwszym policzono „ryczałt" za 1 lampę i miesiąc K 2.50, w drugim już po K 3. Pytamy przeto: co jest „ryczałt" w rozumieniu naszej elektrowni i jaka jest naprawdę jego roczna wysokość?

WALKA Z LICHWĄ TOWAROWĄ. Policya zajęła wczoraj u jednego z kupców p. L. w śródmieściu znaczny zapas herbaty, wynoszący koło tysiąca kilo i większą ilość bulionu. Towary te podobno były ukrywane w celach spekulacyjnych.

Urząd nadzoru nad obrotem codziennego zapotrzebowania przy namiestnictwie w Krakowie zarządził aresztowanie p. W., podejrzanego o uprawianie lichwy towarowej. Aresztowany bez koncesyi trudnił się handlem sukna. Znaleziono w jego mieszkaniu, przy ul. Pijarskiej, koło 5 tysięcy metrów różnego rodzaju materyałów tkackich. Śledztwo w toku.

KRADZIEŻE. Policya znalazła u szewca Mikulskiego przy ul. Krakusa w Podgórzu większą ilość pasów transmisyjnych, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży, wartości kilku tysięcy koron, oraz obuwie wojskowe. Mikulskiego aresztowano. — W piwnicy przy ul. Rajskiej l. 8 przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży prowiantów 15-letniego Jana Schmela, którego aresztowano.

Z Polski i ze świata.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI MIAST W WARSZAWIE. W poniedziałek po uroczystem nabożeństwie w kościele katedralnym, odprawionem przez ks. Szlagowskiego, rozpoczęły się w sali ratuszowej obrady zjazdu przedstawicieli miast. Przybywającego członka Rady Regencyjnej, ks. Zdzisława Lubomirskiego, zebrani powitali gromkim okrzykiem „Niech żyje" i oklaskami poczem inicyator zjazdu, mec. Suligowski, powitał zebranych. W imieniu magistratu powitał uczestników inż. Piotr Drzewiecki, poczem odczytano nadesłane powitania: od prezydenta m. Krakowa Dra Leo, w zastępstwie którego przybył jako przedstawiciel wiceprezydent Karol Rolle i st. radca mag. Dr Sikorski, oraz od prezydenta m. Lwowa Dra Tadeusza Rutowskiego.

Do prezydyum zjazdu zostali powołani jako honorowi prezesi: prezes Rady miejskiej z Łodzi Tadeusz Sułowski, prezydent Lublina F. Bańkowski, prezydent Częstochowy Dr Marczewski, prezes Rady miejskiej w Warszawie mec. Adolf Suligowski, p. o. prezydenta m. stoł. Warszawy inż. Piotr Drzewiecki i wiceprezes Rady miejskiej w Warszawie Dr Józef Zawadzki. Na wiceprezesów powołano pp.: Dr Rollego z Krakowa, 1-go burmistrza m. Łodzi Skulskiego, Kujawskiego wiceprezydenta Lublina, prezydenta Płocka Dr Macieszę, prezydenta Piotrkowa mec. Nowickiego, 1-go burmistrza Siedlec Sołtykowskiego, oraz prezesa Rady miejskiej z Kalisza Wyganowskiego, prezydenta Kielc Bukowskiego i prezesa Rady miejskiej z Łomży Kurcyjusza. Na przewodniczącego zebrania pierwszego zaproszono inż. Piotra Drzewieckiego.

Pierwszy referat wygłosił prezes Rady miejskiej w Warszawie, mec. Adolf Suligowski, drugi referat, poświęcony miastom ze stanowiska wymagań rozwoju, wygłosił p. Ludwik Krzywiecki. Dalej nastąpiło odczytanie statutu Związku miast, nad którym rozwinie się dyskusya na następnem posiedzeniu. Po południu wygłosili referaty pp.: K. Sienkiewicz, Franciszek Maryewski, dyr. Banku wojennego ze Lwowa i Zyg. Marczewski.

PO OTWARCIU POLITECHNIKI. W dziennikach warszawskich czytamy: Na wydziale architektonicznym ustanowiono ostatnio katedrę geologii. Przedmiot ten był dotychczas wykładany we wstępie do „Budownictwa". Wykłady geologii powierzono prof. B. Rydzewskiemu. W r. b. na politechnikę warszawską zapisało się dotychczas 994 studentów. Zapisy trwać będą jeszcze dwa tygodnie, tak, iż liczba studentów przekroczy zeszłoroczną cyfrę 1200. Zapisuje stosunkowo dużo studentek. Studenci zapisują się głównie na budowę maszyn, studentki na chemię i architekturę. Obecnie — po raz pierwszy — wprowadzono obowiązkowe zgłaszanie przy zapisach religii i narodowości studenta.

METROPOLITA SZEPTYCKI W OBOZIE UCHODŹCÓW. Metropolita lwowski ks. Andrzej hr. Szeptycki przybył onegdaj do Salcburga. Po rozmowie z prezydentem kraju i radcą rządu krajowego Dr Rambousekiem, zwiedził ks. metropolita obóz uchodźców ruskich w Niederalu.

NIESŁYCHANE. W „Echu Przemyskiem" czytamy: Kazimierz Strzelec, gospodarz i wójt w Rokietnicy, otrzymał przed niedawnym czasem arcyciekawe pismo. Oto tekst dosłowny:

A 250/17.

W sprawie spadkowej po ś. p. Ludwiku Strzelcu poleca się p. Kazimierzowi Strzelcowi, jako zarządcy majątku spadkowego, aby kwotę 113 K, wyłożoną przez c. i k. Zarząd szpitala rezerwowego nr. 2 w Zagrzebiu, na pokrycie kosztów pogrzebu ś. p. Ludwika, przesłała zarządowi powyższego szpitala i odnośnym recepisem pocztowym wykazał się przed sądem do 30 dni.

C. k. sąd powiat. w Pruchniku, oddz. II.

Podpisał: Felicyan Ruciński.

Ażeby uniknąć wszelkiej niejasności w tej sprawie zaznaczyć należy, jak się przedstawia stan faktyczny.

Ś. p. Ludwik Strzelec służył przy wojsku jako chorąży, a w krytycznym czasie znalazł się na zdradliwym froncie włoskim. Tam dosięgnął go odłamek kuli nieprzyjacielskiej i uderzeniem w głowę, pozbawił go przytomności, której do końca życia już nie odzyskał. Kilkanaście dni trwające straszne męki zakończyły jego ziemski żywot w szpitalu w Zagrzebiu. Otóż teraz wspomniany szpital rości sobie pretensye do ojca zabitego i żąda w drodze sądowej wynagrodzenia w kwocie 113 K za koszta pogrzebu. Jaki to był ten pogrzeb, to wie najlepiej sam ojciec, który na wiadomość, że syn jego jest ranny, pojechał go odwiedzić, ale już przy życiu nie zastał.

ODPOLSZCZENIE ŚLĄSKA PRZEZ CZECHÓW. W „Dz. Ciesz." czytamy: Dziwnych praktyk chwycili się Czesi w Hermanicach koło Polskiej Ostrawy. Chcą koniecznie odpolszczyć gminy, choćby tylko w powiecie frydeckim. — Czesi tamtejsi, właściciele domów czynszowych, rozpoczęli systematycznie wypowiadać mieszkania polskim górnikom, wybierając rodziny najliczniejsze (!) i najwięcej narodowo uświadomione. Czynią to rzekomo dla swojej osobistej potrzeby, a następnie wynajmują obcym, ale jedynie Czechom. Tej pruskiej metody nie pochwalą Czechom kresowym nawet uczciwi i rozumni Czesi z poza Śląska.

Z ULANOWA piszą nam: Dn. 10 listopada b. r. wedle polecenia starostwa w Nisku włościanie ze sąsiednich wsi przywieźli ziemniaki do Ulanowa, a dosłowne polecenie starostwa w Nisku brzmiało: „dostawić do miasta Ulanowa". Od godz. 10 rano do 3 popoł. kilkadziesiąt fur ze ziemniakami czekało na rynku, prosząc i błagając, aby ktokolwiek ziemniaki odebrał, gdyż ze starostwa żaden funkcyonaryusz nie zjawił się, aby odebrać przywieziony towar. Burmistrza nie można było odnaleźć. Dopiero na interwencyę pewnego księdza ze sąsiedztwa, który przypadkowo był w mieście, odszukano p. burmistrza i udano się do posterunku żandarmeryi, aby ten przyszedł z pomocą biednym włościanom. Żydkowie w Ulanowie zaczęli przeglądać ziemniaki z worków i oświadczyli, że są za drobne i ich nie wezmą. — Powaga p. burmistrza i c. k. żandarmeryi okazała się za mała; żydzi zwyciężyli. Gospodarze z ziemniakami wrócili do domu, z jakiem rozgoryczeniem, można sobie wyobrazić. Wypadek ten wywołał oburzenie wśród ludności chrześcijańskiej miasteczka, gdyż żydzi w ten sposób chcieli zniewolić włościan do oddania ziemniaków za bezcen.

SIÓDMA POŻYCZKA WOJENNA. Miejska Kasa oszczędności w Stanisławowie subskrybowała na VII pożyczkę wojenną kwotę jednego miliona koron.

SKAZANIE FELDWEBLA. Wiedeński sąd obrony krajowej skazał feldwebla Józefa Wychmanka na rok i dwa miesiące ciężkiego więzienia za czynne znieważanie żołnierzy pospolitego ruszenia. Skazany wniósł zażalenie nieważności do najwyższego trybunału obrony krajowej.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. NAUK SPOŁECZNYCH. W piątek dnia 23 b. m. odbędzie się w seminaryum filozoficznem (ul. św. Anny l. 12) o godz. 5 i pół popoł. posiedzenie Tow. nauk społecznych, na którem prof. Adam Krzyżanowski wygłosi referat p. t. „Ruch ludności (małżeństwa, urodziny, zgony) podczas wojny i po wojnie". Goście mile widziani.

Z TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w piątek 23 bm. o godz. 6 w Hotelu Franc. Mówić będzie dr. Jan Bystroń na temat O prawach autorskich — nadto odbędzie się dyskusya nad referatami poprzedniego zebrania.

Z TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO. W piątek 23. bm. o godz. 7-mej wieczór w sali posiedzeń Krakowskiego Towarzystwa technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28, II. p. odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków, na którem Dr. Bogdan Deryng wygłosi odczyt p. t. „Zastosowanie nomogramów w budowie mostów".

PAKIETY DO TURCYI. Dyr. poczt komunikuje: Począwszy od dnia 10. listopada br. wolno wysyłać do tureckich urzędów pocztowych w Konstantynopolu i Smyrnie przesyłki pakietowe do 20 kg. wagi, bez lub z podaną wartością aż do wysokości 500 franków, jak również i za pobraniem do wysokości 200 koron.

Jeden nadawca może w jednym i tymsamym dniu nadać najwyżej cztery przesyłki pakietowe.

PRYWATNY RUCH TELEGRAFICZNY. Dyr. poczt komunikuje: Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem kolei zezwoliło na podjęcie prywatnego ruchu telegraficznego, ale tylko wewnątrz w Austryi, oraz w obrocie z Węgrami, Bośnią i Hercegowiną w kolejowych stacyach telegraficznych. Bierzanów, Podłęże i Biadoliny.

ODZNACZENIA. Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną i mieczami z uwolnieniem od taksy, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, jako lotnik, kapitanowi oddziału lotniczego Godwinowi Brumowskiemu; order Żelaznej Korony trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami z uwolnieniem od taksy, poległemu na polu bitwy rezerwowemu porucznikowi 20 pułku piechoty Emilowi Szafrańcowi; w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela jako lotnik, rezerwowemu podporucznikowi 10 batalionu pionierów Stefanowi Stecowi; order Żelaznej Korony trzeciej klasy z dekoracyą wojenną, z uwolnieniem od taksy w uznaniu znakomitej służby w wojennej służbie kolejowej, majorowi Alojzemu Zadrażilowi, nadkompletowemu w 91 pułku piechoty, komendantowi linij kolei żelaznych w Stanisławowie.

Namiestnik poruczył kierownictwo Ekspozytury budowlanej Centrali krajowej gospodarczej odbudowy Galicyi w Bochni inżynierowi Witoldowi Kotowiczowi a Ekspozytury w Buczaczu ck. komisarzowi budownictwa, inżynierowi Wiktorowi Łuczkowowi.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. We czwartek dnia 22 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Franciszkanów odbędzie się za duszę ś. p. księdza dziekana Stanisława Kostki Chromińskiego magistra św. Teologii, najstarszego kapłana dyecezyi krakowskiej, Dobrodzieja Tow. oświaty ludowej, nabożeństwo żałobne.

NEKROLOGIA.

W Kosowie zmarł niedawno aptekarz miejscowy, Stanisław Bursa. W roku 1863 pospieszył w szeregi powstańcze i walczył pod dowództwem Czachowskiego. Potem osiadł w Kosowie, gdzie przez pół wieku oddawał się najgorliwiej pracy obywatelskiej. Był jednym z założycieli Towarzystwa tkackiego, Sokoła, miejscowej Kasy pożyczkowej i innych instytucyj. W r. 1899 mianowany zastępcą marszałka powiatu, położył niemałe zasługi około budowy krajowego gościńca z Kosowa do Żabiego, za co odznaczony został złotym krzyżem zasługi.

Rosyi z Warszawy, z tego miasta, gdzie Chlebowski, uczony niepośledniej miary przez kilkadziesiąt lat żył, przywiązany własnem poczuciem powinności do taczki skromnych na pozór zadań pedagoga, nauczyciela szkół średnich, pensyj nawet t. zw. „kompletów". Kiedyś może powstanie pełna hołdu opowieść o tych indywidualnościach bogatych, umysłach szerokich, erudycyach imponujących, które jednak dobrowolnie zagrzebywały się w trudy szare, bezimienne. Byleby tylko podtrzymywać wiedzę o Polsce w społeczeństwie, któremu „Polska była zakazana". I oto Chlebowski, wraz z innymi, doznaje naraz łaski dożycia tej chwili, że fatum mści się, fatum dopomina się o jutrznię wolności! — Sędziwy uczony pragnie uczcić tę chwilę szczęścia tem, co zawsze bywało w jego życiu radością i entuzyazmem: trudem. Zasiada do tworzenia dzieła, a w niem przekazuje nam i następnym pokoleniom wiarę swojej generacyi w moc i niezniszczalność energii duchowej Polski. I w tym trudzie, w tym pragnieniu zaświadczenia, że w mrocznych godzinach historyi, nie upadano u nas na duchu, w tym hołdzie wreszcie, złożonym przeszłości, jak i w tem upajającem oczekiwaniu przyszłości — książka Chlebowskiego jest wiernym obrazem chwili polskiej, jaką wszyscy wraz z nim przeżywamy.

ADAM GRZYMAŁA SIEDLECKI.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 22 bm. 1917.

Urzędownie donoszą dnia 21 bm.:

Nad dolną Piave artylerya włoska planowo niszczy strzałami miejscowości leżące na wschodnim brzegu.

Poza tem niema nic do doniesienia.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dn. 22 bm. 1917.

Urzędowo donoszą dnia 21 bm.:

Zachodni teren:

Front wojsk ks. Ruprechta: **Począwszy od południa wzmógł się we Flandryi ogień działowy koło Dixmuide i na przestrzeni od lasu Houthoulst do Becelaere. Między Poelkapelle a Paschendaele ogień działowy także i wczoraj wzmógł się znów do wielkiej gwałtowności.**

Po wzmożonem działaniu ogniowem na kilku miejscach w Artois nastąpiły nieprzyjacielskie natarcia wywiadowcze, które odparto. Między Arras a St. Quentin po silnej walce ogniowej nastąpiły ataki angielskie, z których główny wykonali Anglicy między gościńcami wiodącymi z Bapaume i Paronne do Cambrai. Podczas gdy ten atak zmierzał do przełamania naszych stanowisk w kierunku Cambrai, ataki boczne wykonane na północ i na południe od głównego pola walki, koło Riencourt i Vendhuille miały cele miejscowo ograniczone. Między Fontaine les Croisilles a Riencourt nieprzyjaciel nie zdołał posunąć się poprzez naszą najbardziej naprzód wysuniętą linię. Na głównym polu ataku udało się nieprzyjacielowi pod osłoną licznych automobili pancernych zyskać na obszarze. Nasze rezerwy zatrzymały natarcie w tylnych stanowiskach. Miejscowości położone w strefie walki między niemi Vraincourt i Marcoing pozostały w ręku nieprzyjaciela. Części wbudowanego w stanowisku materyału utracono. Na południe od Vendhuille załamał się wśród strat atak brygady angielskiej. Koło St. Quentin i na południe stamtąd wzmagał się czasami ogień artyleryi i miotaczy min. Atak Francuzów wykonany wieczorem na północ od Alsincourt został odparty. W odcinkach walki do północy utrzymywał się silny ogień, poczem osłabł. Dziś rano rozpoczął się on na nowo koło Riencourt z wielką siłą.

Grupa wojsk następcy tronu: **Wzmożona czynność bojowa na północny zachód od Pinon i na wschód od Craonne. Na wschodnim brzegu Mozy po odparciu natarcia francuskiego w godzinach porannych w okolicy lasu Chaume przez dzień cały ogień się nie ożywił.**

Wschodni i macedoński teren wojny: **Nie było większych czynności bojowych.**

Włoski teren:

Położenie niezmienione.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

Ponowny atak angielski.

Berlin. B. kor. Wolff, wieczór. Na polu bitwy na południowy-zachód od Cambrai Anglicy zatakowali dziś w południe ponownie. Walki są jeszcze w toku. Po południu rozpoczęły się silne francuskie ataki na froncie od Craon do Berry au Bac.

„Dość już kampanii pokojowej!“

(Deklaracya gabinetu francuskiego.)

Paryż. B. kor. W oświadczeniu rządowem odczytanem w obu izbach powiedziano:

Stajemy przed wami z jedyną myślą o wojnie nieograniczonej. Nadeszła godzina, w której powinniśmy być tylko Francuzami. Razem z wszystkimi naszymi dobrymi sprzymierzeńcami jesteśmy skałą, zaporą, która nie będzie przekroczoną. Francya bierze na siebie dalsze cierpienia za ziemie wielkich przodków. Popełniono błędy, musimy myśleć tylko o ich naprawieniu. Dopuszczono się też zbrodni, zbrodni wobec Francyi, które wymagają szybkiego ukarania. Bierzemy na siebie zobowiązanie, że nastąpi kara według surowości ustaw bez względu na osoby i na namiętność polityczną. Zbyt wiele już zamachów opłacono nadmiarem krwi francuskiej na naszym froncie bojowym.

Przed sąd wojenny z wszystkimi winnymi! Dość już kampanii pokojowej, dość wichrzeń niemieckich! Nasze armie nie powinny się dostać we dwa ognie. Niech się stanie zadość sprawiedliwości.

Oświadczenie rządowe wzywa dalej ludność do ograniczenia spożycia środków żywności i do podpisywania pożyczki wojennej i kończy:

Nadejdzie dzień, w którym cały kraj będzie witał nasze zwycięskie sztandary. Jest to w naszej mocy, by dzień ten sprowadzić.

Po przeprowadzeniu dyskusyi nad interpelacyami co do ogólnej polityki rządu Izba wyraziła rządowi znaczną większością zaufanie.

Wojna bez ograniczeń.

(Przemówienie Clemenceau).

Paryż. B. kor. Havas. Na interpelacyę w sprawie ogólnej polityki oświadczył Clemenceau, że nie pragnął władzy. Jeżeli izba mu nie ufa, niech to powie. Życie jego zbliża się ku końcowi, oddaje on krajowi jeszcze parę lat tego życia. Oświadczenie gabinetu odpowiedziało już na kwestyę celów wojennych i związku narodów. Zarzucono mi, że nie zgadzam się na sądrozjemczy, który jednak odrzuciły Niemcy i Austro-Węgry. Nie wierzę, żeby związek narodów był koniecznym zakończeniem wojny i sprzeciwiłbym się wstąpieniu Niemiec do takiego związku. Zapytajcie Belgów, co wart podpis niemiecki. Strasznym faktem jest, że Niemcy nie tępią sami pruskiego militaryzmu. Nie możemy oprzeć się na związku narodów. Żołnierze w rowach strzeleckich biją się za pokój, któryby im dał możność godnego życia. Pytacie panowie o moje cele wojenne? Moim celem jest: zostać zwycięzcą!

Zwracając się do socyalistów powiada: Sposób myślenia panów jest bezwątpienia szlachetny, ale podczas gdy żołnierze walczą, socyaliści i delegowani takich partyi robią zebrania, na których obiecują, że pokój już jest na progu. W ten sposób rozbraja się tylko naród.

Mowca przyrzeka, że w przyszłości nie będzie tajnej dyplomacyi. Mowca pragnie wojny bez ograniczeń. Przedewszystkiem trzeba dążyć do jedności. Zakończył słowami: Odłączam się od tych, którzy na swoim sztandarze wywiesili hasła idealistyczne, na które można sobie pozwolić tylko w czasie pokoju. Będziemy rządzili po republikańsku i socyalnie, i wszystkie dni poświęcimy pracom wojennym. Jeżeli pragniecie szczęścia Francyi nadewszystko, użyczcie nam swego zaufania. Będziemy się starali zasłużyć na nie.

Izba uchwaliła rządowi zaufanie i zgodę na jego oświadczenie, oraz wiarę w jego czujność w energicznem prowadzeniu wojny i w karaniu tych, którzy popełniają zbrodnie przeciw ojczyźnie.

HOLANDYA PRZECIW NIEMCOM.

Berlin. Trzydzieści dziewięć okrętów, które — wysłane z Niemiec — przybyły dnia 15 bm. do Lobitz z piaskiem i żwirem dla Belgii, musiały odjechać z powrotem, albowiem Holandya zabroniła im przejazdu.

Sprawa aprowizacyi w Izbie posłów

Wiedeń. B. Kor. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów w dalszym ciągu dyskusyi nad interpelacyami w sprawach aprowizacyjnych przemawiał poseł niemiecki agraryusz Seidl a po nim Łukaszewicz, który żalił się na surowo przeprowadzane rekwizycye w Galicyi wschodniej i na Bukowinie. Przemawiał następnie agraryusz niemiecki Gol. Gdy upłynęło 20 minut wyznaczonych w regulaminie na mowę każdego posła, wezwał prezydent posła Gola, aby zakończył przemówienie. Wezwanie to wywołało sprzeciwy wśród niemieckich agraryuszy. Poseł Gol oświadczył, że musi stwierdzić, że przedstawiciele gmin wiejskich nie mają możności przedkładania swoich skarg w izbie wobec czego mowca zrzeka się głosu.

Pos. Seidl woła: Pfui Teufel, splunąć na takiego prezydenta!

Prezydent Gross przywołuje posła Seidla do porządku i mówi: Wypraszam sobie podobne zachowanie nie jesteśmy w szynku!

Minister Hoefer oświadcza w sprawie skarg na prześladowanie rolnictwa, że Austrya niestety nie produkuje ilości potrzebnej na pokrycie zapotrzebowania. Dowozy z zewnątrz nie wystarczają i dla tego musi się pokryć zapotrzebowanie z własnych zapasów, przez wydobycie z nich możliwej ilości celem umożliwienia przetrwania. Mamy z jednej strony skargi rolnictwa lecz z drugiej strony mamy też skargi konsumentów, że za mało dostają. Minister zastrzega się przeciw zarzutowi jakoby urząd żywnościowy odnosił się nieprzyjaźnie do rolników. (Okrzyki, zapewne!) Zapasy są u nas nierównomiernie rozdzielone i niestety jesteśmy zmuszeni zabierać tam gdzie jest ich więcej. Minister musi wystąpić przeciw dążeniom do zamykania poszczególnych krajów koronnych i ubolewa, że do spraw żywnościowych w których miarodajne mają być wyłącznie uczucia ludzkości wmieszano moment narodowościowy.

Co do kwestyi kartoflanej zauważa minister, że akcya wydobycia naogół przebiega pomyślnie. Transport dzięki dobrej pogodzie postępuje szybko.

Reflektując na wykrzyknik jednego z posłów iż „Austrya dostanie z wielkich zbiorów jakimi cieszę się Niemcy“, oświadczył minister, że Niemcy przesyłają 4000 wagonów kartofli głównie dla zaopatrzenia Tyrolu, Przedarulanii i Salzburga.

Minister omawiał następnie sprawę ziemniaków w Galicyi i powiedział: Co dotyczy Galicyi pragnę zauważyć, że kontyngent nałożony na Galicyę wynosi około 35.000 wagonów. Galicya pokrywa zapotrzebowanie armii wynoszące mniej więcej 21 do 22.000 wagonów, reszta zaś przygotowana jest do wywiezienia z kraju.

Pos. Dębski: Nie Ekscelencyo! Zabierają więcej niż wyznaczono! W Swirzu w powiecie przemyślańskim wyznaczono 12 wagonów a zarekwirowano już 35. Dzieciom 11 i 12 letnim kazano nosić worki z kartoflami, przytem bito ludzi!

Min. Hoefer: Jeżeli podobne wypadki dochodzą mojej wiadomości zarządzam najsurowsze dochodzenia.

Poseł Baczyński: Ewakuowani cierpią głód! 40.000 mieszkańców powiatu stanisławowskiego głoduje i nie otrzymało ani jednego centnara metrycznego ziemniaków.

Min. Hoefer: Wydano już zarządzenie, aby armia ze swoich zapasów dała ziemniaki dla Stanisławowa.

Wywody ministra Höfera.

Min. Hoefer: Wskazywano też na to, że w Galicyi pozostawiono zbyt wielką kwotę na głowę! W Galicyi jako w kraju głównie produkującym musieliśmy pozostawić nieco większą kwotę na głowę, dla tych którzy sami produkują i sami się też zaopatrują, ponieważ poprostu przy obecnych możliwościach przewozu nie jest wskazanem wywieść z Galicyi tak wielką ilość, oraz ponieważ kraj bezwątpienia silnie dotknięty przez wojnę znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacyi żywnościowej. W Galicyi jest także armia przez co zapasy żywności w Galicyi są więcej absorbowane. Powne wyróżnienie Galicyi na punkcie ziemniaków jest także wskazane stosunkami, ponieważ w Galicyi wiele obszarów skazanych jest wyłącznie na żywienie się ziemniakami.

Przeszedłszy do omówienia planu gospodarczego, oświadcza minister, że deficyt tegoroczny musi być pokryty dowozami, a mianowicie z Rumunii i z Węgier. Zapasy pszenicy z Rumunii prawie już w całości wywieziono. W najbliższych miesiącach nie możemy stamtąd oczekiwać żadnego dowozu aż dopiero z wiosną kiedy będzie można przewozić kukurydzę. Przez ten czas muszą dopomódz Węgry i trzeba zużywać własne zapasy. Wskazuje, że z chwilą w której dowiedziano się, że import z Rumunii jest mniejszy niż oczekiwano, wydano zarządzenia oszczędnościowe i zakazano udzielania jęczmienia browarom i dokładek do kart chlebowych.

Omawiał następnie skargi na rekwizycye. Przyznaje on, że dotychczasowy system nie jest całkowicie odpowiadający. Każdy rolnik może zrobić doniesienie przeciw postępowaniu, które uważa za nieodpowiedne. Minister podaje do wiadomości zarządzenia jakich się chwycono celem zwalczania handlu pokątnego. Przeczy jakoby ministerstwo wojny zajęło zapasy kawy na pokrycie własnego zapotrzebowania. Pokryto ono zostało z zapasów zagranicznych.

Co do zażaleń podniesionych przeciw centralom i urzędnikom to minister prosi, aby nie zapominano o ciężkiem zadaniu urzędników, **którzy są przepracowani.**

Przemawiał następnie pos. Liebermann: W miastach galicyjskich w ostatnim czasie wybuchły niepokoje, między innymi w Przemyślu dnia 15 listopada. Powodem było to, że ludzie od 8 dni ani kawałka chleba nie dostali. Punktem kulminacyjnym przemówienia ministra było to, że innym krajom koronnym można dopomódz tylko przy pomocy Galicyi i Królestwa Polskiego. Mowca zapytuje ministra czy wie o tem, że wielkie masy proletaryatu w Galicyi zarówno miejskiego jak i wiejskiego cierpią głód. Winą nieszczęścia zdaniem ministra ma być polityka zamykania krajów. Lecz Galicya stoi otworem dla każdego kraju koronnego a także i dla Niemiec dokąd władze niemieckie i żołnierze niemieccy zorganizowali tajny wywóz. Minister dotąd nie dał żądanego w tej sprawie wyjaśnienia. Mowca krytykuje postępowanie Zakładu obrotu zbożem, który wydusza z kraju na rzecz krajów innych. W Galicyi brak nafty i cukru. Ludzie nie otrzymują ilości przypadających im na podstawie kart. Mowca zapytuje ministra czy wobec tego, że w kraju brak 14000 wagonów zboża, nie pomyślał o tem, aby ograniczyć ilości innych środków żywności, które pragnie z kraju wywieść.

Ostrzegamy rząd jeszcze raz przed następstwami tego biernego stanowiska. Znużyło nas już prawić kazanie uszom głuchym. Nie znajdziemy wreszcie innego wyjścia, jak opuścić tę izbę i powiedzieć ludności, niechaj sobie sama radzi.

Pos. Jerzabek oświadcza, że najbardziej z powodu trudności aprowizacyjnych cierpi ludność aryjsko-chrześcijańska, natomiast ludność żydowska utrudnia wyżywienie. Winą drożyzny środków żywności są uchodźcy żydowscy.

Przemówienie posła Lasockiego.

Hr. Lasocki wskazuje na ubytek bydła w Galicyi i wielką liczbę zniszczonych podczas wojny budynków. Kraj potrzebuje oszczędzania i wydatnej pomocy od państwa. Mimo to trwają dalej rekwizycye a nawet za rekwizycye dokonane w r. 1914 rolnikom z reguły dotąd jeszcze niczego nie wypłacono. Kontyngent ziemniaczany galicyjski jest większy niż innych krajów koronnych. Wywozi się ziemniaki z Galicyi, lecz nie importuje się natomiast zboża, którego kraj podczas pokoju zawsze potrzebował. Miasta galicyjskie nie mogą być zaaprowizowane, ale także i wieśniacy, którzy się sami zaopatrują, cierpią głód, ponieważ nie dostają mąki. Mowca żali się na gospodarkę centrał, które krzywdzą Galicyę co do najpotrzebniejszych artykułów. Centrala skór przyznała Galicyi ogółem tylko 75% „Oezeg“ ze wszystkich zakupionych przez siebie towarów nie przydzielił Galicyi nawet 1%. Tak samo rzecz się ma z cukrem i z naftą. Nie dostarczono też Galicyi przyznanej jej ilości węgla ze Śląska. Do central niepowołano przedstawicieli Galicyi i nie uwzględniono żądania, by kółkom rolniczym oddać sprzedaż cukru, nafty i innych przedmiotów codziennego użytku. Oddano ją w wielu wypadkach ludziom niepewnym. Centrale są przeważnie instytucye wyzysku, które przyczyniają się do podbijania cen, do znikania towaru. Trzeba raz kres położyć tym machinacyom i zaprowadzić ścisłą kontrolę nad centralami. Przedewszystkiem zaś podnieść należy produkcyę rolniczą w Galicyi, dostarczając koni, sprzętu rolniczego i rękodzielników, wstrzymać wywóz środków żywności z Galicyi, unikać bezwzględnych rekwizycyi, dostarczyć niezbędnych środków żywności i opału.

Po przemowach jeszcze kilku mowców obrady przerwano. Do deputacyi kwotowej wybrano między innymi Abrahamowicza i Eugeniusza Lewickiego.

Sprawa Legionów w Kole polskiem.

Wiedeń. (Telefonem). Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego dyskutowano sprawę Legionów. Ponieważ rozkaz Naczelnej komendy armii względnie min. obrony krajowej do oficerów i żołnierzy legionowych, zezwalający im na powrót do pol. korpusu posiłkowego i składanie w tym celu na ręce gen. Schillinga do d. 1. grudnia dotyczących podań nie załatwił sprawy legionowej w myśl przyrzeczeń hr. Czernina — przeto wniosek pos. Bobrowskiego zwracający Legionistom uwagę na konieczność powrotu nie został za jego zgodą na razie przegłosowany.

Mimo to grupa narodowo - demokratyczna zgłosiła przez pos. Dębskiego następujące zastrzeżenia: Zgadzając się w zupełności na pierwszą część wniosku socyalistycznego, że przesilenie w Legionach wywołane zostało bezwzględnem postępowaniem dotyczących władz, że naruszało niejednokrotnie poczucie honoru i godności narodowej polskiego żołnierza, że narzucona przysięga zawierała polityczne zobowiązania, wychodząc dalej z założenia, iż Legiony istnieć przestały, bo jedni z legionistów znajdują się w rowach strzeleckich zaś drudzy przebywają w więzieniu w Szczypiórnie i Benjaminowie a obecnego korpusu posiłkowego nie można uważać za narodowe wojsko polskie — sprzeciwiamy się jakiejkolwiek enuncyacyi ze strony Koła, zachęcającej byłych Legionów do zgłaszania się do polskiego korpusu posiłkowego. Jesteśmy bowiem przekonani, iż w tej sprawie decydować może tylko wola poszczególnych legionistów.

Uchwalono wnioski posła Marka: 1. Koło polskie przedkłada Radzie regencyjnej wynik starań swych podjętych w sprawie Legionów w min. spraw zagranicznych; 2. Koło polskie działając w głębokiem przeświadczeniu, że Legiony jako całość powinny stanowić kadry wojska polskiego i polegając na oświadczeniu hr. Czernina, że pol. korpus posiłkowy przy zaistnieniu odpowiednich warunków zwrócony będzie dla celów utworzenia własnego wojska państwu polskiemu — zwraca się do Rady regencyjnej z prośbą, by ze swej strony podjęła starania o uwolnienie Legionistów internowanych w Szczypiórnie i Benjaminowie tudzież więzionych w twierdzach niemieckich i umożliwiła im powrót do wojska polskiego.

Uchwalono dalej wniosek pos. Liebermanna, by Koło polskie uzyskało audyencyę u cesarza i przedstawiło mu zażalenie w sprawie Legionów z uwagi iż przyrzeczenia hr. Czernina nie zostały wypełnione, tudzież wniosek p. Tetmajera i tow. domagający się przedłużenia Legionistom terminu wnoszenia podań o powrót do Legionów do końca grudnia br.

Wykonanie wniosków polecono komisyi dla spraw legionowych. W dyskusyi wyrażono przekonanie, iż niezałatwienie życzeń i żądań polskich w sprawie Legionów wpłynąć musi na stanowisko Polaków w delegacyach.

O zapłatę za świadczenia wojenne.

Wiedeń. (Telefonem). U prez. ministrów dra Seidlera, w obecności ministrów obrony kraj., skarbu, robót publicznych, min. Twardowskiego, dalej reprezentantów min. wojny, referentów ministeryalnych i namiestnika Galicyi hr. Huyna tudzież członków Koła polskiego z wicepr. Kędziorem na czele, odbyła się dłuższa konferencya w sprawie zapłaty za świadczenia wojenne. Przedstawiciele rządu wysłuchali żądań Koła, i przyobiecali najrychlejsze ich wypełnienie. Przedstawiciel min. wojny zakomunikował, iż w okręgu komendy wojskowej krakowskiej wszystkie sprawy z dziedziny świadczeń zostały już załatwione. W obrębie komendy przemyskiej niewiele tylko spraw jest jeszcze w zawieszeniu, natomiast w obrębie lwowskiej (Morawska Ostrawa) nie załatwiono dotychczas nic.

Ministerstwo wojny poleciło intendanturze w Galicyi, by wypłaty za świadczenia uskuteczniono natychmiast w gotówce.

POLACY W DELEGACYACH.

Wiedeń. (Telefon). Polscy członkowie delegacyi odbyli dziś u hr. Czernina dłuższą konferencyę.

Podwójne funkcye posła Rosnera.

Wiedeń. (Telefonem). Pod koniec dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego postawił pos. Dębski wniosek, nad którym dyskusyę odroczono. Wniosek ten opiewa: Koło polskie jako ciało polityczne dla strzeżenia interesów narodowych stwierdza, iż żaden z jego członków w myśl zasady solidarności nie może być równocześnie czynnym organem politycznym rządu. Dlatego Koło polskie stwierdza, iż pos. dr. Rosner przyjąwszy nawet bez zapytania Koła płatne funkcye komisarza rządowego z ramienia austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych w okupowanej części Królestwa polskiego i działając tem samem w myśl intencyi i wskazówek tegoż ministerstwa — naruszył wspomnianą zasadę i istotę solidarności Koła. Koło polskie wzywa zatem pos. Rosnera, by z tej uchwały wyciągnął bezwzględnie odpowiednie konsekwencye.

Koło polskie do Dra Weckerlego.

Wiedeń. B. Kor. „Polnische Nachrichten“ donoszą: Koło polskie na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu uchwaliło wysłać do dra Wekerlego następujący telegram:

Za oświadczenie wczorajsze w parlamencie owiane taką serdecznością i przyjaźnią dla narodu naszego składamy Waszej Ekscelencyi gorące podziękowanie i przesyłamy bratniemu narodowi węgierskiemu nasze pozdrowienia. Naród nasz w dążeniu swojem do uzyskania niepodległego państwa liczy na wypróbowaną od wieków sympatyę narodu węgierskiego.

Prezydyum Koła polskiego w Wiedniu: Kędzior, Diamand, Głąbiński, Goetz, Stesłowicz.

ECHA DEKLARACYI Dr. WECKERLEGO.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse“ wywodzi, iż z oświadczenia dra Weckerlego w sprawie polskiej wnosić można, iż dualistyczna forma monarchii nie dozna żadnych, względnie tylko bardzo małych zmian.

OSOBLIWY TORPEDOWIEC.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą, iż na ostatniem posiedzeniu Izby posłów wniósł pos. Fenyes interpelacyę w sprawie pewnych wydarzeń na austro-węg. torpedowcu, który czeska załoga okrętu rzekomo przewiozła do nieprzyjaciela, tudzież w sprawie pewnego pułku czeskiego na froncie włoskim, który miał zdradzić przeciwnikowi stanowiska artyleryi austro-węg.

Minister honwedów Szurmay w odpowiedzi oświadczył, iż nie jest w stanie na interpelacyę odpowiedzieć, gdyż o wszystkich tych wypadkach dowiedział się dopiero z interpelacyi.

Wiadomości telegraficzne.

Zastój tramwajowy we Lwowie.

Lwów. B. kor. Od jutra (czwartku) przestaje tu tramwaj kursować z powodu braku węgla.

„Nikt nie wie, co się dzieje“.

Sztokholm. B. kor. Według dalszych doniesień przybyli do Haparandy członkowie angielskiej i francuskiej ambasady w Petersburgu, jakoteż kilku Duńczyków. Jeden z członków angielskiego poselstwa powiada: Nikt za granicą nie wie, co się w Rosyi dzieje. Jest prawdą, że bolszewicy zwyciężyli w Petersburgu i w Moskwie, ale w Kijowie ponieśli krwawą klęskę. W Petersburgu grozi klęska głodowa. Zresztą spokój. Większość sklepów otwarta, jednak życie handlowe bardzo małe. Banki są otwarte kilka godzin dziennie. Ruch uliczny mniejszy niż zwykle.

†

ARNOLD AGENOR RUDEK

długoletni administrator dóbr Hr. Potockich w Morawicy,

przeżywszy lat 59, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 19 listopada 1917 r.

W nieutulonym żalu pozostała żona wraz z dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w piątek dnia 23 b. m. o godzinie 10 rano z kościoła parafialnego w Morawicy wprost na cmentarz miejscowy. 2429

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy następujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: do Wiednia: 5·30 rano (wojskowy); 6·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Żywca, Oświęcimia, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lubliną, Kowla, Bielska, Cieszyna, Oświęcimia; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Oświęcimia; 9·40 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·42 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·20 popołudniu (wojskowy); 6·50 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Oświęcimia; 2·35 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Oświęcimia; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Oświęcimia; 10·30 wieczorem (pospieszny) połączenie do Granicy, Wrocławia, Opawy i Oświęcimia.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (pospieszny); 7·45 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, Nowego Sącza, Jasła; 9·45 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Sanoka; 2·45 popołudniu (pospieszny), połączenie do Sanoka; 5·40 popołudniu (osobowy); 7·35 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 9·50 wieczorem (osobowy) do Wieliczki, Tarnowa, Nowego Sącza, Ortowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła.

Do Kocmyrzowa odjeżdżają pociągi osobowe: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·45 wieczorem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·00 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Żywca, Zakopanego; 11·00 w nocy, połączenie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·00 rano (przez Skawinę), 1·40 w południe (przez Trzebinię) połączenie do Granicy, Lublina, Kowla.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i zarazem Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Fabra.